

Piotr Latawiec

Ksiądz Kardynał Adam Kozłowiecki SJ (1911-2007) : Wielki Człowiek Kościoła

Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych 1-2 (32-33), 186-195

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIOTR LATAWIEC¹

KSIĄDZ KARDYNAŁ
ADAM KOZŁOWIECKI SJ (1911-2007)
– WIELKI CZŁOWIEK KOŚCIOŁA²

W związku z przypadającą dnia 1 kwietnia 2011 roku setną rocznicą urodzin Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w diecezji sandomierskiej przygotowane zostały uroczystości pod hasłem „Ksiądz Kardynał Adam Kozłowiecki SJ – Misjonarz Afryki”. Obchody te rozpoczęły się z dniem 6 stycznia 2011 roku w uroczystość Objawienia Pańskiego o godz. 10.30 Mszą świętą w bazylice katedralnej w Sandomierzu odprawianą pod przewodnictwem biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza. Do końca roku będą odbywały się wykłady, sesje naukowe, spotkania, wystawy, konkursy związane z niezwykłą osobą Wielkiego Człowieka Kościoła.

W uzasadnieniu planowanego Roku Jubileuszowego Ks. Kardynała Kozłowieckiego SJ napisano: *Poprzez obchody 100. rocznicy urodzin Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ, chcemy przybliżyć postać tego wielkiego syna polskiego Kościoła, misjonarza Afryki i więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych. To nie prawda, że dzisiaj brakuje autorytetów, ludzi, których można by naśladować w ich poświęceniu Bogu, służbie człowiekowi i ojczyźnie. Kardynał Kozłowiecki SJ jest jednym z nich i dlatego warto przyjrzeć się jego*

¹ Biblioteka Główna Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

² Nawiązuję tu do tytułu serii wydawnictwa WAM, w której ukazała się niezwykle interesująca pozycja Stanisława Cieślaka SJ zatytułowana *Kardynał Adam Kozłowiecki* (Kraków 2008). W artykule tym szereg informacji będzie przytoczonych między innymi z tej właśnie pracy.

życiu i dziełom³. W obchodach tych chodzi nie tylko o przybliżenie wiernym sylwetki Kardynała Misjonarza, Jego oddania Kościołowi i Polsce, ale też ukazania wzoru do naśladowania człowieka wystawionego na próbę człowieczeństwa, wiary, kapłaństwa oraz zrozumienia idei dzieł misyjnych i aktywnego w nich udziału (materialnego i/lub duchowego). Warto też dodać, że Jego imieniem nazwano szkołę w Hucie Komorowskiej w powiecie kolbuszowskim.

Aby zrozumieć, na czym polegała owa wielkość zmarłego przed czterema laty kardynała, warto najpierw przypomnieć najważniejsze fakty z jego niezwykle bogatego życia, a potem wskazać na cechy jego charakteru uzasadniające tytułowe określenie.

Kardynał Adam Kozłowiecki pochodził z ziemiańskiej, arystokratycznej rodziny. Urodził się 1 kwietnia 1911 r. w Hucie Komorowskiej. Był synem Adama i Marii z Janochów. Pierwsze nauki z języka angielskiego pobierał w domu pod okiem guwernantki Irlandki Winnifred Markowskiej⁴. Ale warto podkreślić, że Kardynał, na skutek nietypowego życia znał aż dziewięć języków. Sam mówił: *Angielski i francuski znam z domu, łacinę ze szkół, niemiecki z obozów koncentracyjnych, włoski i hiszpański z czasów powojennych. Do tego języki zambijskie: lenje, bemba i Tonga*⁵. Już w 1921 roku zetknął się z Towarzystwem Jezusowym (SJ). Do 1925 roku uczęszczał w Chyrowie do Zakładu Naukowo-Wychowawczego św. Józefa, gdzie uczył się pod okiem jezuitów. Wykształcenie na poziomie gimnazjum zdobywał także u jezuitów w Poznaniu w Gimnazjum imienia św. Marii Magdaleny w latach 1926-1929.

Nie powinno więc dziwić, że pozostając pod wpływem duchowości św. Ignacego Loyoli, w dniu 30 lipca 1929 roku wstąpił do Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego i nowicjat odbył w Brzozowie. Tu należy wspomnieć, że co do tej decyzji, nie uzyskał on aprobaty swego ojca, który wobec Adama miał inne plany: pragnął, by syn podjął studia na uniwersytecie w Louvain w Belgii. Chcąc wpłynąć na zmianę planów syna, prosił o interwencję nawet

³ Jest to wyjaśnienie przygotowane przez duszpasterzy diecezji sandomierskiej: księdza biskupa Krzysztofa Nitkiewicza i księdza biskupa Edwarda Frankowskiego.

⁴ Moje kwalifikacje na biskupa to sześć lat kryminału: rozmowa R. Mazurka (2007). *Dziennik* z dn. 9-10.06.2007 r., s. 24.

⁵ Tamże.

Prymasa Polski A. Hlonda. Wobec uporu syna, ojciec kardynała ustąpił, lecz jednocześnie nakazał sądowe zrzeczenie się praw majątkowych, co Adam uczynił⁶. W ten sposób pozbawiony został wszelkich dóbr materialnych.

Studia odbył na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (1931-1932) oraz na Wydziale Teologicznym Bobolanum w Lublinie (1933-1937). Tam też w dniu 24 czerwca 1937 roku z rąk biskupa Karola Niemiry przyjął święcenia kapłańskie, lecz ze ślubami wieczystymi zakonnymi musiał czekać aż do zakończenia wojny. Złożył je dopiero w Rzymie 15 lipca 1945 roku. Tak zwaną trzecią probację odbył we Lwowie w latach 1938-1939. Do Chyrowa, w którym „wszystko się zaczęło”, wrócił w latach 1933-1934, by pracować tam w charakterze wychowawcy młodzieży.

Zaraz na początku wojny, tj. 10 listopada 1939 roku, został aresztowany przez gestapo. Blisko sześć lat spędził w więzieniach i obozach: najpierw w Krakowie na ulicy Montelupich (1939-1940), następnie w Wiśniczu koło Bochni (1940), od czerwca do grudnia 1940 roku przebywał w obozie koncentracyjnym w Auschwitz z numerem 1006, a następnie do końca wojny, tj. do 29 kwietnia 1945 roku – w Dachau⁷ z numerem 22187.

Ksiądz Kardynał miał niezwykle poczucie humoru, które nie opuściło go nawet podczas udreki wojennej i obozowej. Kiedy był więziony do Dachau, wspomina: *Marzyłem nieraz o wyjeździe za granicę i od teraz marzenie moje się spełniło, choć w nieco odmiennych warunkach, niż to sobie roiłem. Jechałem za granicę, „na zachód...” I to bez paszportu, bez żadnych trudności dewizowych, bez obciążania kasy Prowincji!*⁸.

Z okresu pobytu w obozach koncentracyjnych, na szczególną uwagę zasługują wspomnienia Kardynała, w których uderza wierność Bogu i kapłaństwu mimo ekstremalnie trudnych warunków życia. I tak np. w dniu 15 czerwca 1940 roku napisał: *... wiara w Boga i jego sprawiedliwość zmusza mnie do wiary w zwycięstwo dobra. Bóg nie pozwoli zbrodniarzom zatriumfować nad światem, Przypomniałem sobie strzelanie do figur w kościele...Przecież oni*

⁶ Cieślak, S. (2008). *Kardynał Adam Kozłowiecki*. Kraków, s. 16-17.

⁷ Tamże, 30-66.

⁸ Kozłowiecki, A. (2008). *Ucisk i strapienie*. Kraków, s. 219-220.

walczą nie tylko z ludźmi, ale i z Bogiem⁹. A gdzie indziej czytamy „Och, jak strasznie męczy ten ciągły strach, napięcie nerwowe, niepewność nie tylko jutra, ale nawet dnia dzisiejszego. Oby się to już raz wszystko skończyło. Co oni tam znowu dzisiaj od nas mogą chcieć? Polecam się Panu Bogu i wszystkim nas”¹⁰.

Po wyzwoleniu przez armię amerykańską przebywał przez tydzień najpierw koło Monachium w Reimann, a następnie został zaproszony przez przełożonego Górnoniemieckiej Prowincji Zakonu Jezuitów do kolegium św. Jana Berchmansa w Pullach, gdzie spędził miesiąc¹¹.

Po krótkim pobycie w Rzymie wyjechał na prośbę Generała zakonu i zgodnie z własnym wyborem na misję jezuicką do Północnej Rodezji (Zambii) utworzoną przez polskich jezuitów jeszcze w 1912 roku. W ten sposób Zambia została jego drugą ojczyzną. Jako jezuita-misjonarz organizował tam dom zakonny oraz szkolnictwo katolickie w regionie Kasisi. W 1950 roku został administratorem wikariatu apostołskiego Lusaki i pierwszym metropolitą tego miasta. Kardynał Adam Kozłowiecki spędził na misjach ponad 61 lat, był więc najstarszym polskim misjonarzem. Można niemal ze 100% pewnością uznać, że pokochał ten kraj i jego mieszkańców, ale doskonale ich poznał. W jednym z listów napisał: *Zbyt często czytam lub słyszę, że Afrykanie są głupi, leniwi i nieuczciwi. Przede wszystkim wszelkie uogólnienie jest niesprawiedliwe, fałszywe i krzywdzące. Co do głupoty i lenistwa, to w każdym kraju i na każdym kontynencie tego nie brak, a jak chodzi o nieuczciwość, to jeszcze nie dorosli do tego, co poza Afryką się dzieje. Lenistwo rodzi się raczej z beznadziejnej biedy. Wielu przyzwyczaiło się do życia prymitywnego, a „praca się nie oplaca...”*¹². W swych listach uczył obiektywnego spojrzenia na to, co dzieje się w Afryce. I tak pisał: *Wybaczcie, że piszę z pewną dozą żółci, ale żółć mi się leje, jak słyszę i czytam, co się o Afryce mówi. Tak, są głupie wojny, Rwanda, Liberia, Somalia, ale nie są „mądrzejsze” te w byłej Jugosławii, Czeche-*

⁹ Tamże, s. 121.

¹⁰ Tamże, s. 403.

¹¹ Por.: Kadłubowska, I. (2002). *Od hrabiego do misjonarza. Adam Kozłowiecki T.J. życie i dzieło*. Warszawa, s. 62.

¹² Kozłowiecki, A. (1997). *Afryka w oczach misjonarza. Echo z Afryki i innych kontynentów* nr 6, s. 82.

nii, a choćby w Północnej Irlandii. Mieliśmy wybory w Zambii, był naprawdę idealny spokój, a z radia z Londynu mówią o „masowych nadużyciach”, bo wypadły inaczej niż przepowiadali i sobie życzyli niektórzy w Europie i Ameryce. Nie wiercie wszystkiemu, co mówią, a pomódlcie się o sprawiedliwość dla Afryki¹³.

Wobec takiego stosunku do Zambijczyków, nie mogą też dziwić słowa z listu jego kolegi napisane po dwudniowej wycieczce do Zambii: (...) *Nie potrafię ci wyrazić, do jakiego stopnia twoja determinacja służenia Kościołowi w funkcji wikarego wzrusza mnie. Nie spotkałem dotąd generała chętnego do służenia w armii w randze kaprala. Ty jesteś pierwszy. I to doświadczenie mnie Wzbogaciło. Więcej niż sobie wyobrażasz. Dziękuję raz jeszcze. Twój Włodek.*¹⁴

Przyjął obywatelstwo zambijskie przypieczetowując w ten sposób wybór drugiej ojczyzny, której oddał się całkowicie¹⁵. Pozostawił po sobie ogromne dzieło misyjne. Organizował dom zakonny oraz szkolnictwo katolickie w regionie Kasisi. Od 1950 pełnił funkcję administratora apostolskiego wikariatu apostolskiego Lusaka. W Mpimie 1 sierpnia 1952 roku otworzył małe seminarium. Pierwszy seminarzysta został wyświęcony dopiero w 1968 roku, ale w 1973 roku seminarium to zostało przekształcone w wielkie krajowe seminarium duchowne.

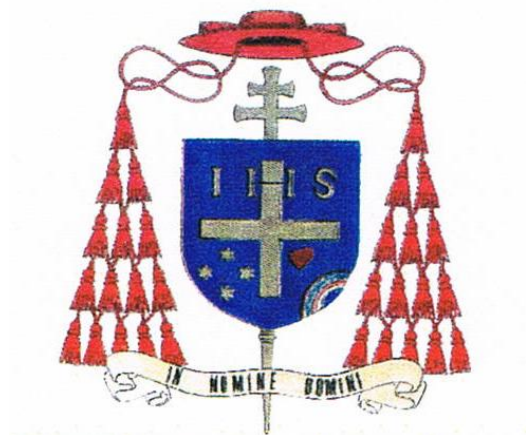
Jego zaangażowanie w odbudowę dzieła misyjnego zostało „wynagrodzone” mianowaniem w dniu 4 czerwca 1955 na biskupa tytularnego *Diospolis Inferior* i wikariusza apostolskiego Lusaki. W tym samym roku we wrześniu (11 września 1955 r.) z rąk arcybiskupa Jamesa Roberta Knoxa przyjął święcenia biskupie z mottem w herbie *In nomine Domini*. W cztery lata później (kwiecień 1959 r.) został pierwszym arcybiskupem metropolitą Lusaki. Po ustaleniu przez

¹³ Tamże.

¹⁴ Ledóchowski, W. (1983). Wycieczka w dzieciństwo. *Tygodnik Powszechny* nr 1, s. 6.

¹⁵ W jednym z wywiadów sam powiedział: „Urodziłem się w prima aprilis w 1911 roku jako poddany cesarza Franciszka Józefa w Austro-Węgrzech. Potem byłem obywatelem II Rzeczypospolitej. Nie bardzo wiem, jaki był mój status w czasie II wojny światowej, bo do podróży z Oświęcimia do Dachau paszport nie był mi potrzebny. Po wojnie, w Północnej Rodezji, zostałem obywatelem Imperium Brytyjskiego, a od powstania Zambii mam paszport tego kraju. Czyli co najmniej cztery obywatelstwa”. *Moje kwalifikacje na biskupa...*, s. 24.

papieża Jana XXII w 1959 roku niezależnej prowincji kościelnej z siedzibą w Lusace w Północnej Rodezji obejmującej siedem diecezji sufraganalnych, bp Adam Kozłowiecki został 12 lipca 1959 roku podniesiony do godności arcybiskupa metropolity Lusaki.



Przyczynił się do tworzenia struktur tamtejszego Kościoła, popierał ruch niepodległościowy Zambijczyków, a także podjął walkę z rasizmem. W wielu pracach opisywana jest historia Hinduski, która decyzją Kardynała została przyjęta do szkoły prowadzonej przez siostry dominikanki, a przeznaczonej dla białych¹⁶. W 1958 roku w imieniu episkopatu Północnej Rodezji zredagował list pasterski poświęcony równości rasowej i sprawiedliwości społecznej¹⁷. Treść tego dokumentu został opublikowany w zbiorze dokumentów Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (Ewangelizacji Narodów).

Z chwilą uzyskania przez Zambię pełnej suwerenności, czyli 24 października 1964, zaczął ubiegać się o zwolnienie go ze stanowiska arcybiskupa metropolity. Uważał bowiem, że zaistniałej nowej sytuacji, stanowisko to powinien uzyskać rodowity Zambijczyk.

¹⁶ Patrz np.: *Moje kwalifikacje na biskupa...*, s. 25.

¹⁷ Z dnia 6 stycznia 1958 roku.

Wreszcie maju 1969 został zwolniony z obowiązków arcybiskupa Lusaki; i tak to nominację tę uzyskał zambijski ksiądz Emmanuel Milingo.

Jako emerytowany już arcybiskup (ze stolicą tytularną Potentia in Piceno) skupił się całkowicie na pracy misyjnej. Był proboszczem i wikariuszem w wielu parafiach Zambii (Chingombe 1970-1973 i 1976-1989, Mumbwa 1973-1974, Chikuni 1975-1976, Lusaka 1989-1990, Mulungushi 1990-2002) i na koniec zamieszkał w Mpunde. W latach 1970-1991 pełnił funkcję przewodniczącego Papieskich Dzieł Misyjnych w Zambii. Udzielał się także w pracach Soboru Watykańskiego II, oraz w sesjach Światowego Synodu Biskupów w Watykanie. Głosił potrzebę misyjnego zaangażowania Kościoła.

Jego miłość do idei misji, szczególnie w Zambii, przekładała się na szereg publikacji, w których nie tylko starał się zainteresować czytelników problemami Czarnej Afryki, ale i zaszcześcić tę miłość. Z tej racji, publikował artykuły, w których przedstawia Zambię, jej trudności, ideę misji, ale też własne wspomnienia, w których znajdujemy szereg przemyśleń, można powiedzieć – wskazówek duszpasterskich jak żyć, by osiągnąć cel. Jego życie to pasmo niezwykłych wydarzeń w szeregu pism.

Jego artykuły zamieszczane były między innymi w takich czasopismach jak „Echo z Afryki i innych kontynentów”, „Tygodnik Powszechny”, koloński „Die Katholische Missionen”, np.: „Afryka w oczach misjonarza”, „Echo z Afryki” 1997 nr 6; „Czego Kościół w Afryce spodziewa się od Europy”, „Wśród Ludu Zambii” 1979 nr 1; czy „Afryka w oczach misjonarza”, „Echo z Afryki” 1997 nr 6. Drukował także różnego rodzaju listy, między innymi: „List do czytelników Majdańszczyzny”, „Majdańszczyzna” 1998 nr 86; „List z Zambii”, „Misje Dzisiaj” 2002 nr 1.

Zasłużenie doczekał się wielu opracowań przygotowanych we współautorstwie, jak np.: L. Grzebień, A. Kozłowiecki, „Pionierski trud misjonarzy słowiańskich 1881-1969”, WAM Kraków 1977 ; L. Grzebień, A. Kozłowiecki, „Listy z misyjnego frontu”, WAM Kraków 1977; abp. Adam Kozłowiecki SJ, „Moja Afryka, moje Chingombe: dzieje misjonarza opisane w listach do przyjaciół”, wyboru listów dokonał i oprac. Ludwik Grzebień SJ, WAM Kraków 1998; A. Kozłowiecki, „Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-

1945””, WAM, Kraków 1967, 1995 oraz wydanie najnowsze z 2008 r., czy pośmiertnie wydana praca: S. Cieślak, „Kardynał Adam Kozłowiecki”, WAM Kraków 2008¹⁸.

Już za życia ten niezwykle Ojciec Jezuita był doceniany i nagradzany zaszczytnymi odznaczeniami. I tak, między innymi, został uhonorowany m.in. Orderem Zasługi RP oraz zambijskim Orderem Wolności. W lutym 1998 Jan Paweł II wyniósł go do godności kardynalskiej, nadając tytuł prezbitera S. Andrea al Quirinale. W dniu 19 grudnia 2006 roku otrzymał order Legii Honorowej w ambasadzie francuskiej w Lusace za szczególny wkład w rozwój szkolnictwa, służby zdrowia i ewangelizacji Zambii.

Miałem to niebywałe szczęście nie tylko poznać osobiście Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ, ale nawet wręczać Mu w Mpunde, w imieniu prezydenta RP profesora dr hab. Lecha Kaczyńskiego, Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Z lotniska odebrał nas ks. Jan Krzysztoń – jedyny proboszcz misjonarz, którego wikarym był kardynał Kozłowiecki. Zostaliśmy zawiezieni do Mpunde do domu księdza Kardynała. Jubilat czekał na nas z kolacją. Gdy zostałem mu przedstawiony jako delegat prezydenta RP, ksiądz Kardynał wstał z fotela, pokłonił się i podał mi rękę z wielkim szacunkiem skierowanym w stronę prezydenta. Zaskoczyło mnie ogromne zainteresowanie kardynała sprawami polskimi, żywy udział w rozmowie.

Następnego dnia - a był to piękny, słoneczny, choć w tamtych stronach zimą, poranek – w ogrodzie zostało przygotowane miejsce do planowanych uroczystości. Było to w dniu 25 lipca 2007 roku, dwa miesiące przed śmiercią Jubilata. W uroczystościach tych brał udział także ks. Aleksander Seniuk, Jezuita zambijski z prowincjałem na czele oraz grono współpracowników.

Ksiądz Kard. Adam Kozłowiecki został przez współpracowników ubrany w odświętne, kardynalskie szaty. Wyszedł do nas z laseczką i zajął przeznaczony dla niego fotel. Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski został mu przyznany „za wybitne zasługi w pracy misyjnej, za działalność na rzecz ludzi potrzebujących pomocy, za patriotyczną postawę rozślawiającą imię Polski w świecie”.

¹⁸ Przytoczone tytuły zostały wykorzystane w opracowaniu niniejszego artykułu.

Tego samego przedpołudnia odbyła się także druga wzruszająca uroczystość, podczas której emerytowany arcybiskup Lusaki otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Honorowy tytuł naukowy w imieniu rektora UKSW i całego senatu przekazywali: ks. prof. dr hab. Jarosław Różański (promotor dr h.c.) oraz ks. prof. dr hab. Józef Kulisz. Honorowy doktorat został mu nadany z nauk teologicznych na mocy Uchwały Senatu UKSW w Warszawie z dnia 22 marca 2007 roku za: „wieloletnią pracę misyjną na kontynencie afrykańskim”. W laudacji, jego promotor podkreślał nie tylko zasługi w odzyskaniu przez Zambię niepodległości i poszanowania praw człowieka – co poświadczał całym swoim życiem – ale także jego ogromną radość, całkowite oddanie Bogu i ludziom i autentyczne świadectwo jego kapłaństwa.

Jubilat był wyraźnie wzruszony. Powiedział m.in.: „to dla mnie piękna i niezwykła uroczystość”, a także, że w swych codziennych modlitwach pamięta o Polsce. Następnie udaliśmy się na obiad. Warto tu podkreślić, że zarówno w domu Jubilata, jak i w innych misjach, które potem odwiedzaliśmy, panowała polska atmosfera i gościnność. W ogródkach przydomowych, można było zauważyć typowe polskie kwiaty i warzywa. Mieliśmy też okazję odwiedzenia szkół katolickich, zorganizowanych i prowadzonych przez misjonarzy. Co ciekawe, dzieci uczące się w tych szkołach ubrane były w jednakowe, ładne mundurki, przy czym każda szkoła charakteryzowała się odmiennymi ubrankami. Byliśmy także w szpitalu w Lusace prowadzonym przez polskie siostry Boromeuszki. Z jednej strony widoczna była tam troska o chorych, z drugiej zaś – brak pieniędzy na zakup podstawowych lekarstw. Na koniec byliśmy też w sierocińcu prowadzonym przez zakonnice.

Ksiądz kard. Adam Kozłowiecki zmarł 28 września 2007 w szpitalu w Lusace, a więc w dwa miesiące po naszym pobycie w Zambii. Początkowo uroczystości te były planowane w Warszawie, lecz pogarszający się stan zdrowia Jubilata, wpłynął na decyzję o zmianie ich miejsca.

Po śmierci ks. Kardynała podjęto postanowiono, by pamiątki związane z osobą Wielkiego Misjonarza – w tym paliusz biskupi, bullę papieską, piuskę i pas biskupi, medal Legii Honorowej i inne -

przechowywać w zbiorach Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi k. Brzozowa.

Te krótkie wspomnienia, utwierdzają mnie w przekonaniu, że osoba „Ksiądz Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ – Wielkiego Człowieka Kościoła” i jego dorobek pisarski zasługują na przygotowanie rzetelnego i pełnego opracowania.